



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 2 (86)

LUTY 2002 ROK

CENA 1,50 zł

Z
I
M
O
W
E

N
A
S
T
R
O
J
E



Elwira Kozak - II miejsce w kat. plastycznej



Zbawiciel przywraca utracone szczęście - pantomima w wyk. uczniów z Pożoga

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

● **W numerze:**

- ✓ **Ile, komu i na co, czyli budżet gminy na 2002 r.** (str. 3)
- ✓ **Renty strukturalne dla rolników** (str. 4)
- ✓ **Ukraińska dywizja SS c.d.** (str. 5)
- ✓ **Kartki z podróży c.d.** (str. 8 i 9)
- ✓ **Św. Walenty - patron nie tylko zakochanych** (str. 6)
- ✓ **Podsumowanie Przeglądu Artystycznego** (str. 11)
- ✓ **Kiedy i jak często kontrolować piersi** (str. 14)



● **Przysłowia na luty:**

Gdy ciepło w lutym, zimno w marcu bywa;

dlugo trwa wiosna, to jest niewątpliwa.

Luty wygania czasem kowalów z huty.

Święta Agata (05.02) wyrzuca jaskółkę z błota.

Święty Walek (14.02) narobić może kalek.

Święty Maciej (24.02) gdy nie zastaje zimy, zimę czyni, gdy zastaje - gubi.

Suchy post - dobry rok.



● **LUTOWI SOLENIZANCI**

Amanda (06.02) - imię żeńskie łacińskiego pochodzenia, bardzo rozpowszechnione w Niemczech na początku XIX w. W Polsce znana jest jego męska forma - Amadeusz, co w łacińskim tłumaczeniu znaczy amare - kochać oraz deus - Bóg, w całości możemy interpretować jako miły Bogu, kochający Boga. Imię Amanda obecnie w Polsce jest rzadkie, ale zaczyna być nadawane, a to ze względu na popularność niektórych seriali telewizyjnych, w których ono występuje.

Zdrobienia: Amandusia, Amandunia, Amandzia, Ama, Anda.

Alfred (15,23.02) - imię męskie angielskiego pochodzenia o znaczeniu alf - elf oraz rad - rada. W Polsce staje się popularne dopiero w XIX w., w związku z modą angielską i pod wpływem literatury. Imię to noszą mężczyźni starszego pokolenia, choć i obecnie się pojawia, ale jest rzadko nadawane.

Nosili je między innymi: wielki król Anglii w IX w.; Alfred Wierusz-Kowalski (1849-1915) - malarz; Alfred Lampe (1900-1943) - działacz robotniczy; Alfred Zaręba (1921-1987) - językoznawca, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Alfred znany jest z literatury pięknej „z Malwiny“ M. Wirtemberskiej.

Zdrobienia: Fred, Fredek, Fredzio.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Sławomir Łaszcz, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny **WISLA** ul. Dęblińska 6, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Julian Tuwim

Lutowa poezja dla zakochanych

ZAWIEJA

Miłość mnie szuka po mieście,

Miłość w zielonym berecie.

Przepadłem jak kamień w wodę.

Gdzie jestem? Wy może wiecie?

Spod zielonego beretu

Strzępek wichury w złocie:

Ptaka nieprzytomnego z tęsknoty,

Włosy w porywczym odlocie.

Biega w rumieńcach, zdyszana,

Pośpiechem drząc gorączkowym,

Miłość, zawieja wieczorna,

Miłość w trenczkocie deszczowym.

Wiatr jej nadążyć nie może

I gończe listy rozwiesza,

Pod naprężonym jej swetrem

Stuka żarliwa depesza.

W barach, kawiarniach, teatrach

Listy i serca zostawia,

Zamieć po mieście kołuje,

Różę spod bruku wykrwawia.

Zrywam je, moja nieznaną,

Cień pochylony bólem:

Czerwone blaski z kałuży

Oczyrna podnoszę czule.

Wiadomości z Pożowskiej

Sesja rozstrzygnęła - ile, komu i na co

Rada Gminy Końskowola w dniu 25 stycznia obradowała na XXXV sesji, w której uczestniczyli wszyscy radni. Główny punkt porządku obrad dotyczył uchwaleniu budżetu gminy na 2002 rok. Projekt budżetu przedstawiony Radzie przez Zarząd, został pozytywnie zaopiniowany przez Regionalną Izbę Obrachunkową w Lublinie. W dyskusji nad projektem budżetu proponowano między innymi (wniosek Komisji Budżetu i Finansów) ograniczenie wydatków na działalność Gminnego Ośrodka Kultury o 30%.

Zdaniem dyrektora GOK takie ograniczenie spowodowałoby konieczność redukcji zatrudnienia, a tym samym zawieszenia działalności amatorskiego ruchu artystycznego. Dotacja przyznawana Ośrodkowi przeznaczana jest również na bieżące utrzymanie i remonty budynku, zakup książek do Gminnej Biblioteki Publicznej oraz dofinansowanie orkiestry dętej. Należy wspomnieć, że sprawozdanie z działalności merytorycznej GOK, złożone na poprzedniej sesji, zostało pozytywnie zaopiniowane przez Radę.

Wniosek w wyniku głosowania został odrzucony.

W dalszej części obrad dyskusja skupiła się nad sprawą budowy gimnazjum.

Ponieważ zdania Rady były podzielone, Przewodniczący Witold Popiołek odczytał petycję rodziców skierowaną do Rady o podjęcie decyzji w sprawie budowy szkoły i udzielił głosu przedstawicielom Rady Rodziców. Apelowali oni o przystąpienie do realizacji inwestycji w tym roku. Zadeklarowali też pomoc finansową w wysokości 10.000 zł., pochodzącą ze zbiorke, oraz czyn społeczny podczas budowy.

W wyniku głosowania jawnego, Rada podjęła uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy na rok 2002 następującą liczbą głosów: 17 „za“, 1 „przeciw“, 2 radnych wstrzymało się od głosu.

Rada przyjęła również plany pracy Rady i komisji problemowych na obecny rok oraz uchwaliła Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

W ramach odpowiedzi na pytania radnych, Wójt Gminy poinformował o wprowadzeniu ograniczeń w oświetleniu ulicznym. Obecnie w miejsce fotokomórki zastosowano system godzinowy, po południu oświetlenie włączane jest o godz. 17.00, a rano wyłączane o godz. 6.30. W okresie letnim będą stosowane wyłączenia tak jak w latach poprzednich.

W ramach interpelacji radni zgłaszali potrzebę budowy chodników w Końskowoli, możliwość zatrudnienia bezrobotnych do wykonania wiosennych prac porządkowych, konieczność udroźnienia studzienek odpływowych i remontu ulic oraz usunięcia zwalonych drzew na rzece Kurówce.

BUDŻET 2002

W uchwale budżetowej ustalono dochody na kwotę 10.946.116 zł, zaś wydatki na kwotę 14.547.940 zł. Źródłami pokrycia deficytu w kwocie 3.601.824 zł są wolne środki z tytułu mniejszych wydatków w roku 2001 w kwocie 1.297.824 zł oraz przychody pochodzące z pożyczki i kredytu w kwocie 2.304.000 zł. Zarząd Gminy może samodzielnie zaciągać zobowiązania do sumy 300.000 zł.

Główne pozycje wśród dochodów gminy to: dochody od osób prawnych i fizycznych (głównie podatki i opłaty) - 3.427.524 zł, subwencja oświatowa - 3.733.039 zł, subwencja wyrównawcza - 1.254.095 zł, subwencja rekompensująca

podatek drogowy - 426.520 zł, dotacja na zadania zlecone - 887.238 zł.

W ramach wydatków na rok 2002, wydatki bieżące stanowią kwotę 9.307.868 zł, zaś wydatki inwestycyjne 5.240.072 zł.

Przyjęto m.in. następujące zadania inwestycyjne:

- kontynuowanie budowy kanalizacji w Końskowoli na ulicach: Krzywej, Zakładowej i Kurowskiej - 778.045 zł (z czego pożyczka 539.000, udział mieszkańców 180.000, dotacja z budżetu gminy 59.045)

- położenie nawierzchni asfaltowej na drodze gminnej w Lesie Stockim (rozpoczęcie inwestycji nastąpi po uzyskaniu dotacji z Funduszu PHARE);

- budowa gimnazjum i sali gimnastycznej w Końskowoli o łącznej wysokości nakładów w 2002r. - 4.253.527 zł, finansowana z następujących źródeł: dotacja z budżetu - 2.068.527 zł, kredyt - 1.765.000 zł, wniosek o dotację z Totalizatora Sportowego - 420.000 zł.

W wydatkach bieżących najpoważniejszą pozycję zajmuje oświata i wychowanie - 4.732.700 zł (z czego subwencja oświatowa z budżetu państwa zabezpiecza środki w wysokości 3.733.039 zł). Subwencja nie uwzględnia utrzymania przedszkola i przedszkoli przy szkołach podstawowych. Na edukacyjną opiekę wychowawczą (przedszkola i świetlice szkolne) przeznaczono 779.450 zł. Udział gminy w pokryciu kosztów utrzymania oświaty i edukacji (bez budowy) wyniesie 1.757.611 zł.

Rada postanowiła dofinansować koszty inwestycji w Gminnym Ośrodku Zdrowia kwotą 10.000 zł oraz Rewir Policji kwotą 1.500 zł. Na utrzymanie OSP zaplanowano 69.700 zł, zaś na przeciwdziałanie alkoholizmowi 62.000 zł (środki te pochodzą z wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu i mogą być wydane tylko na wymieniony cel). Wydatki związane z administracją publiczną wyniosą 1.292.428 (m.in. utrzymanie Urzędu Gminy i Rady Gminy).

Na opiekę społeczną zaplanowano 963.663 zł, na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska - 414.167 zł (w tym m.in. gospodarka ściekowa 189.167 i oświetlenie ulic 187.000). Wytwarzanie i zaopatrywanie w wodę kosztować będzie 286.610 zł, wydatki związane z transportem 115.000 zł (w tym utrzymanie dróg gminnych 74.000 oraz dopłata do MZK 40.000). Na spłatę odsetek od kredytów zaplanowano 110.000 zł. Dotacja dla Gminnego Ośrodka Kultury wynosi 308.120 zł, na kulturę fizyczną i sport (utrzymanie stadionu i Klub Sportowy „Powiślak“) - 38.000 zł.

Stan mienia komunalnego, do którego gminie przysługuje prawo własności, przedstawia się następująco: grunty - 136,16 ha, budynki - 46 szt., wodociągi - 58,5 km, kolektor ściekowy - 17,26 km, środki transportowe - 10 szt., drogi - 85,4 km. Dochody uzyskane z tytułu wykonania praw własności zaplanowano w kwocie 92.900 zł.

Szczegółowe informacje na temat budżetu gminy znajdują się na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy.

Bożenna Furtak

Prezes z Końskowoli

W dniu 20 stycznia 2002 roku, na Nadzwyczajnym Zjeździe PSL, Witold Popiołek - Przewodniczący Rady Gminy Końskowola, został wybrany Prezesem Powiatowego Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Renta strukturalna dla rolników

Z dniem 1 stycznia 2002 roku weszła w życie ustawa z dnia 26 kwietnia 2001r o rentach strukturalnych w rolnictwie /Dz.U.Nr 52 poz. 539/. Ustawa ta reguluje zasady i tryb przyznawania rent rolnikom będącym w wieku przedemerytalnym, którzy zdecydowali się na zaprzestanie prowadzenia działalności rolniczej i przekazaniu gospodarstwa w wyniku sprzedaży lub darowizny.

Warunki uzyskania renty strukturalnej

1. Renta strukturalna przysługuje rolnikowi, który spełnia łącznie następujące warunki:

a. ma ukończone 55 lat, lecz nie osiągnął 60 lat, jeżeli jest kobietą, albo ma ukończone 60 lat, lecz nie osiągnął 65 lat, jeżeli jest mężczyzną,

b. podlegał ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu, określonego w przepisach o ubezpieczeniu społecznym rolników, przez okres wymagany do uzyskania emerytury rolniczej z chwilą ukończenia wieku 55 lat, jeżeli jest kobietą, albo 60 lat, jeżeli jest mężczyzną (tj. przez 120 kwartałów),

c. prowadził nieprzerwanie działalność rolniczą w okresie 10 lat bezpośrednio poprzedzających zgłoszenie wniosku o rentę strukturalną i działalność ta była jedynym lub głównym źródłem jego utrzymania,

d. zaprzestął prowadzenia działalności rolniczej,

e. przekazał gospodarstwo rolne o łącznej powierzchni wynoszącej co najmniej 3 ha, przy czym przez okres co najmniej ostatnich 5 lat przed złożeniem wniosku o rentę strukturalną gospodarstwo to winno stanowić własność rolnika lub jego małżonka albo współwłasność małżonków.

2. Jeżeli działalność rolnicza prowadzona jest przez małżonków, to renta strukturalna przysługuje każdemu z nich, gdy oboje spełniają warunki określone w ust. 1 pkt. 1-4.

3. Warunki przekazania gospodarstwa rolnego:

a. gospodarstwo może być przekazane tylko na zasadzie zmiany właściciela, tj. w drodze umowy przenoszącej własność i posiadanie (np. sprzedaż, darowizna),

b. przekazywane gospodarstwo musi mieć powierzchnię co najmniej 3 ha,

c. gospodarstwo powinno być przekazane w całości na powiększenie do co najmniej 15 ha jednego lub kilku już istniejących gospodarstw rolnych,

d. w przypadku braku możliwości przekazania całości lub części gospodarstwa rolnego na wniosek rolnika - wskazane w nim nieruchomości - mogą być nieodpłatnie przejęte przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Gospodarstwo na cele rolnicze może przejąć osoba fizyczna, która spełnia następujące warunki:

a. jest rolnikiem od co najmniej 5 lat,
b. posiada kwalifikacje rolnicze,
c. nie ma ustalonego prawa do emerytury lub renty z ubezpieczenia społecznego lub zaopatrzenia emerytalnego.

4. Wysokość oraz wypłata renty strukturalnej

a. wysokość renty strukturalnej dla jednej osoby uprawnionej wynosi 150% najniższej emerytury pracowniczej,

b. wypłata renty strukturalnej ulega zawieszeniu (w całości lub połowie), jeżeli uprawniony do tego świadczenia podejmuje prowadzenie działalności podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia społecznego bez względu na wysokość osiąganego przychodu,

c. za działalność podlegającą obowiązkowi ubezpieczenia społecznego uważa się zatrudnienie lub inną pracę zarobkową albo prowadzenie pozarolniczej działalności, o których mowa w przepisach o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz przepisach o systemie ubezpieczeń społecznych,

d. w przypadku podjęcia prowadzenia pozarolniczej działalności wypłata renty strukturalnej ulega zawieszeniu w połowie,

e. w przypadku podjęcia prowadzenia działalności innej niż pozarolnicza działalność wypłata renty strukturalnej ulega zawieszeniu w całości,

f. rentę strukturalną wypłaca się do osiągnięcia wieku emerytalnego albo do czasu nabycia prawa do renty lub emerytury z ubezpieczenia społecznego lub zaopatrzenia emerytalnego, nie dłużej jednak niż przez 5 lat.

Zasady postępowania w sprawie rent strukturalnych
Wnioski w sprawie renty należy składać w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, w której rolnik jest ubezpieczony. W KRUSie można otrzymać wnioski,



zapoznać się z treścią ulotek w sprawie ustawy i uzyskać doradztwo.

Wniosek należy złożyć w I kwartale danego roku. Do złożenia wniosku w danym roku uprawnieni są rolnicy, którzy ukończą wiek 55 lat - kobieta, 60 lat - mężczyzna, nie później niż do dnia 31 grudnia następnego roku kalendarzowego.

Renty strukturalne wypłacane będą nie wcześniej niż od dnia 1 stycznia następnego roku kalendarzowego.

Decyzje w sprawie przyznania renty wydaje Prezes Kasy w ciągu 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji.

W kręgach rolniczych Ustawa niezależnie od jej ważności i zasadności jest krytykowana.

Zwraca się uwagę, że powinien być obniżony wiek uprawniający do otrzymania renty dla kobiet z 55 do 50 lat, dla mężczyzn z 60 do 55 lat, jako że pracę na wsi rozpoczyna się od 16 roku życia.

Krytykowane jest również nie objęcie Ustawą właścicieli około 700 tys. gospodarstw o powierzchni od 1 do 3 ha, ponieważ minimum przekazywanej powierzchni wynosi 3 ha.

Proponuje się więc, by minimalna powierzchnia przekazywanego gospodarstwa zamiast 3 ha wynosiła 2 ha, a wielkość nowotworzonego gospodarstwa obniżyć z 15 do 10 ha a nawet do 6-8 ha w rejonach o bardzo różnorodnej strukturze obszarowej (podkarpackie, kieleckie, a nawet lubelskie).

Ustawodawca wychodził z założenia, że Ustawa wpłynie na poprawę struktury obszarowej gospodarstw.

Szacuje się, że liczba przyznanych rent strukturalnych wyniesie około 8 tys. w skali roku. Państwo ma pokrywać wszystkie wydatki związane z wypłatą tych świadczeń.

Z momentem wejścia Polski do Unii Europejskiej pojawi się możliwość współfinansowania programu rent strukturalnych przez budżet unijny. Udział ten może wynieść nawet 75%.

Póki co, do Ustawy brak jest przepisów wykonawczych ale należy oczekiwać, że już w niedługim czasie takie przepisy ukażą się i zapewnią realizację Ustawy.

Eugeniusz Polak

Jan Białowas

7 stycznia 2001 roku brytyjska telewizja nadała film dokumentalny pt. „SS in Britain” czyli SS w Wielkiej Brytanii, poświęcony 14 Dywizji Ukraińskiej SS „Galizien”, której żołnierze w liczbie 8 tys. osiedlili się po wojnie w Wielkiej Brytanii. Obecnie żyje ich jeszcze około 1,5 tys. Czy są to zbrodniarze? Twórcy filmu twierdzą, że tak.

Działalność frontowa

Wojaków 14 Dywizji SS była bardzo krótka. Zaledwie w ciągu dwóch dni (19 i 20 lipca 1944 r.) dywizja została rozbita. Z 16 tys. przy życiu pozostała zaledwie jedna trzecia. Z tego około 3 tys. udało się wyrwać z kotła. Jedni zdołali nawiązać kontakt ze swoim dowództwem, inni odnaleźli się w UPA. Tu zajęli szereg dowódczych stanowisk, a przede wszystkim w ostawionej służbie bezpieczeństwa.

Przed ofensywą radziecką (przed 19 lipca) w okopach pod Brodami, dywizję odwiedziła specjalna delegacja UPA, z zyczeniami zwycięstwa w walce z Armią Radziecką. Szuchewicz, ps. „Czupryńka”, główny dowódca UPA, był rzecznikiem braterstwa broni bojowców UPA z „dywizyjnikami”. Pragnął, żeby między wojakami UPA i dywizji panowała szczerza przyjaźń. I tak też było. UPA wskazywała na miejscowości, w których mieszkali Polacy i których oni nie mogli pokonać, ponieważ w polskich skupiskach istniała dobrze zorganizowana samoobrona. Polacy traktowali banderowców jako reżunów. Umundurowane wojsko w strefie przyfrontowej, miało swoje prawa i to wprowadzało pewien nieład w dowodzeniu samoobroną. Na widok oddziałów SS samoobrona chowała broń. Wojacy dywizji wykorzystywali przywilej wojska frontowego, a mając czas i aprobatę dowódców, dokonywali czyszczenia strefy przyfrontowej. Wystarczyło oskarżenie, iż Polacy w Podkamieniu k/Brodów przechowują broń, sowiecką partyzantkę i Żydów. Taki sam los jak Hutę Pieniacką spotkał Polaków w Podkamieńskim Sanktuarium Maryjnym na Świętej Górze Różańcowej. Tu razem żołdacy z SS „Galizien” i reżuni z UPA, podstępem wdarli się do zamkniętego klasztoru i dokonali potwornych zbrodni.

Przypomniała mi się rozmowa z dziennikarzem, który trzy lub cztery lata temu odwiedził Podkamień. W czasie zwiedzania murów świątyni i zabudowań na dziedzińcu klasztornym, towarzysząc mu Ukraińcy pokazali studnię o głębokości ponad 70 m, wykutą w kamieniu. Dziennikarz z ciekawości zajrzał w głąb studni i stwierdził, że musi w niej być dobra i zdrowa woda. Osoby towarzyszące zamilkły, jak gdyby gość popełnił jakiś nietakt. Kiedy w milczeniu odeszli od studni, jeden z Ukraińców, prawie szeptem powiedział do dziennikarza: „My nie znamy smaku wody z tej studni, bo jej nie pijemy. Do tej studni było wrzuconych bardzo dużo ciał Polaków, a przeważnie dzieci. Wrzucano nawet żywe dzieci”.

Ci, którzy w tym strasznym czasie nieśli pomoc uciekinierom z Wołynia (przyjmowali i zabezpieczali noclegi, organizowali wyżywienie, dbali o zdrowie przyjętych nędzników oraz podtrzymywali na duchu i organizowali samoobronę), KSIĘŻA, również zostali w bestialski sposób zamordowani: brat Jan Frączek, brat Gracjan Józwa, brat Kryspin Rogowski. Wszyscy trzej zginęli męczeńską śmiercią zadaną przez zbrodniarzy 14 Dywizji Ukraińskiej SS „Galizien” w dniu 12 marca 1944 roku („Na Rubieży” Nr 38 - 1999r.).

Ponowna organizacja

dywizji ukraińskiej SS nastąpiła na terenach południowych dzisiejszej Polski. Niedobitki spod Brodów, uciekając przed Armią Radziecką, zatrzymały się daleko od frontu. Między innymi w Nisku, zaczęto ponownie organizować dywizję. Zgłaszali się nacjonaliści i kolaboranci, którzy uciekali, bojąc się odpowiedzialności przed władzą radziecką za swoje czyny. Niemcy znowu wyposażyli i uzbroili ukraińskich nacjonalistów oraz przydzielili im zadanie: pacyfikować ludność polską.

Teraz w dość istotnej sprawie dla Polaków. Jak to było z żołnierzami ukraińskimi w Warszawie w trakcie Powstania?

Byli, czy nie byli? Nacjonaliści ukraińscy obecnie zaprzeczają, wypierają się, przysięgają. Ale są dowody, że byli, choćby w znalezionym pamiętniku jednego z żołnierzy. Wojak nazywał się Waszczenko. „Nasze położenie żałosne - notował. Życie urywa się w młodych latach. Przyszło nam zginąć albo z ręki Polaków (...) albo z ręki Niemców - naszych sojuszników. Gdziekolwiek pójdziesz - wszędzie czeka na nas kula, albo granat, tu (w Warszawie) każde okno dyszy śmiercią”.

W książce pt. „Zubry na Zoliborzu”, Zdzisława Grunwala „Zycha”, Warszawa 1993, natrafiłem na opis barbarzyństwa oddziałów ukraińskich. W rozdziale: Martyrologia ludności cywilnej Marymontu 4/9 - 1944, na str.172, czytamy: „Mordowanie ludności cywilnej przez zajmujące Marymont wojska niemieckie, a w ich ramach - szczególnie bestialskie i okrutne oddziały ukraińskie - dotyczyło zarówno odcinka opuszczonego przez „Zubry”, jak też przez „Zmije”.

Książkę „Zubry” dostałem od p. Bogny Lewtak - Baczyńskiej, córki śp. Henryka Lewtaka z Pozoga. Matka p. Bogny, Teresa Szuch - Lewtak ps. „Miła”, walczyła w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka. Książka zawiera dużo zdjęć dokumentalnych. Jak wskazują fotografie, matka p. Bogny była chyba najpiękniejszą łączniczką Powstania. Pani Bogna Lewtak - Baczyńska walczy, żeby dzień 1 sierpnia - dzień wybuchu Powstania, ustanowić narodowym świętem. Artykuł p. Bogny był zamieszczony w listopadowym „Echu”.

Wróćmy jeszcze do udziału jednostek ukraińskich SS w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Otóż w wywiadzie udzielonym „Gazecie Lubuskiej” (20/21 styceń 2001), Franciszek Zdanowicz, uczestnik prac nad filmem „SS in Britain” stwierdza, że z podkarpackiego Miechowa dwukrotnie, na przełomie sierpnia i września 1944r., wojacy Waffen SS „Galizien” byli kierowani do pacyfikacji Powstania Warszawskiego. Pan Zdanowicz, były pracownik Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Zielonej Górze, prowadził śledztwo w sprawie Mirosława K., jednego ze sprawców mordów ludności polskiej na Kresach. Był to żołnierz dywizji SS „Galizien”. Za popełnione zbrodnie - bo lista tych haniebnych czynów była bardzo długa - sąd w Lublinie skazał go na 25 lat więzienia. „Z tego co wiem - mówi p. Zdanowicz - jest to jeden z dwóch wyroków skazujących winnych tych zbrodni”. Mirosław K. został rozpoznany przez niedosłe swoje ofiary z Kresów.

Dalsze losy dywizji są związane z tłumieniem powstania słowackiego i walką na terenach Jugosławii z partyzantką Tity. Pod koniec wojny Niemcy zezwolili na zmianę nazwy z SS „Galizien” na SS „Halyczyna”, jako I Dywizji Ukraińskiej Armii Narodowej. Pod taką nazwą dostała się do niewoli. Trzymana w obozie we Włoszech, w Rumini, aż dwa lata czekała na rozstrzygnięcie swojego losu. Stalin chciał ją dostać w swoje ręce, ale nie dostał. Zbrodniarzy ukraińskich uratowało polskie obywatelstwo, które potwierdził gen. Władysław Anders. Przyznając się do polskiego obywatelstwa - jak pisze Edward Prus, ponad stu „dywizyjników” uciekło do Armii Polskiej, inni ostentacyjnie zaczęli rozmawiać po polsku udając, że z ukraińskością nic ich nie łączy. W 1947r. przygarnęli ich Anglicy potrzebujący robotników w rolnictwie. W latach 50-tych niektórzy „dywizyjniacy” z Anglii wyjechali do Kanady, USA, Australii i Argentyny.

Opracowano na podst. „Na Rubieży” Nr 43/2000, Nr 15/1996, Wiktor Poliszczuk: Dowody zbrodni OUN - UPA, Witalij Masłowski : Z kim i przeciw komu walczyli nacjonaliści ukraińscy w latach II wojny światowej.

Św. Walenty - patron nie tylko zakochanych

Przyjęło się w Polsce od kilku lat, że dzień 14 lutego jest dniem zakochanych, którzy zwykli obdarowywać się upominkami, wysyłać sobie kartki z pozdrowieniami i wyznaniem miłosnymi. Panowie biegają po bukiety kwiatów dla tej jedynej... Patronem tego dnia jest św. Walenty. Posiadamy na jego temat niewiele wiadomości, a przecież wypada o nim wspomnieć, gdyż należał on kiedyś do najbardziej znanych i czczonych w Kościele zachodnim i łacińskim.

Św. Walenty jest wspomniany w „Martyrologium Rzymskim” pod datą 14 lutego jako kapłan rzymski, lekarz, wyznawca i męczennik. Walenty został wybrany biskupem Treni - miejscowości niedaleko Rzymu. W czasie prześladowań stawał mężnie w obronie wiary i Kościoła. W roku 269, za panowania cesarza Klaudiusza, wybuchło powstanie, w czasie którego Walenty został pochwycony i przewieziony do Rzymu, a następnie skazany na karę śmierci przez ścięcie mieczem. Przed śmiercią, biskup Walenty na oczach tłumów, uzdrowił chłopca chorego na padaczkę. Już w IV wieku grób Walentego został otoczony szczególnym kultem. Papież Juliusz I kazał pobożnie nad jego

grobem bazylikę, którą później odnowił papież Teodor I. Od tamtej pory Walenty zaczął być czczony jako patron chorych na dżumę, podagrę, choroby nerwowe i psychiczne, a przede wszystkim jako opiekun chorych na epilepsję (zwaną niegdyś chorobą św. Walentego). Ikonografia przedstawia świętego męczennika najczęściej w stroju kapłana, czasem biskupa, w momencie jak uzdrawia chłopca chorego na padaczkę. (Zdjęcie i opis obrazu w/w świętego, zamieszczamy na okładce)

Do końca XIX wieku w Polsce, na Kurpiach, odbywały się uroczystości wotywno ku czci św. Walentego - tzw.: „małe odpusty” - w intencji chorych na padaczkę i różne inne choroby. Na Pomorzu zaś odlewano wielkie świece wotywno, wysokości chorego epileptyka i w jego intencji 14 lutego zanoszono je do kościoła Świętego Walentego w ofierze przebłagalnej.

W Polsce jest wiele miejsc poświęconych czci św. Walentego. W naszej diecezji znajdują się relikwie świętego w kościele pw. św. Mikołaja w Lublinie na „Czwartku”.

Zwyczaj obchodzenia „Walentynek” rozpowszechnił się na zachodzie Europy, głównie w Anglii, dopiero w XVI wieku! Zwyczaj ten przyjął się również u nas w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku.

J.K.

Jakże często stwierdzamy: „jestem do niczego”, „nie potrafię” lub „ja jestem w porządku, to inni nie ja”. Czy faktycznie mamy prawo tak mówić, czy tak dobrze znamy siebie?

Obraz własnej osoby tworzą trzy elementy:

- * poznanie, czyli to, jakim jestem we własnych oczach;
- * ocena tego, co wiem na swój temat;
- * ustosunkowanie się do tego.

Niestety, często na tyle nie znamy siebie, że albo nie przyjmujemy do wiadomości rzeczywistych zalet i zdolności lub przypisujemy sobie cechy, których nie posiadamy. Wtedy to wyobrażenie o sobie nie odpowiada prawdzie (jest nieadekwatne). Konsekwencją jest najczęściej nieumiejętność wykorzystania w pełni swoich możliwości lub przeciwnie - zabieranie się do realizacji zadań, którym nie potrafimy sprostać. Skutek? Niepowodzenia i związana z nimi frustracja.

Ocena własnej osoby tworzy się przez wydatnienie określonej grupy cech. I tak niektóre osoby oceniają siebie przez pryzmat wartości pozytywnych, akcentują głównie swoje dobre strony, starają się je eksponować i wykorzystywać w działaniach. Inne z kolei, zauważają tylko własne słabości i niedomagania, na nich koncentrują uwagę własną i tych, z którymi obcuje. Ustosunkowanie się do tego co wiemy o sobie, to problem samoakceptacji. Wspaniale jest, jeśli posiadamy prawdziwy obraz siebie, patrzymy na niego przez pryzmat cech pozytywnych i akceptujemy go. Taka sytuacja pozwala dostrzec własne mocne strony, zalety, umiejętności - bez pysznienia się z ich powodu, ponieważ jednocześnie widzimy braki i niedociągnięcia. Tych jednakże nie traktujemy jako powodu do tragedii, ale jako coś, z czym należy się uporać. Taki obraz siebie nazwiemy właściwym.

Musimy przyznać, że wielu ludzi nie dysponuje właściwym obrazem siebie,

ponieważ powstaje on również pod wpływem otoczenia: rodziców, rodzeństwa, rodziny, przyjaciół, kolegów, nauczycieli, współpracowników, sąsiadów itp.

Szczególnie znaczący jest wpływ rodziców. Sposób w jaki nas oceniali czy oceniają, pozostaje trwale zapisany w umyśle

Jak widzę siebie

(przede wszystkim docenianie i chwaleńcie lub przesadne krytykowanie). Wpływ na kształt dzisiejszego obrazu siebie mają również inne osoby, które jakby potwierdzają nauki rodziców, albo temu zaprzeczają.

Oceny otoczenia odnoszą się przede wszystkim do czterech dziedzin:

- * jak wyglądasz ?
- * co potrafisz ?
- * jakie masz cechy ?
- * ile znaczysz ?

Jak wyglądasz ?

To pytanie towarzyszy nam od najmłodszych lat, bo doświadczyliśmy, że zazwyczaj najwyższe oceny zdobywa to, co przyjemne dla oka. Często w dorosłe już życie przenosimy raniące opinie z dzieciństwa nie wiedząc, że niekoniecznie trzeba być ładnym, by mieć właściwy obraz siebie. Wystarczy natomiast wiedzieć, co w nas ładne i umiejętnie to eksponować.

Co potrafisz ?

O tym informują umiejętności i sposób działania. Opinię o tym kształtujemy w związku z sukcesami lub niepowodzeniami, oraz z podejściem do nich rodziców i otoczenia. Jeśli nawet w działaniu spotykają nas porażki, ale towarzyszy im zachęta, nie zaś nagana, budujemy prawdziwy obraz siebie poznając własne ograniczenia, nie doświadczając przy tym osobistej tragedii. Gdy zaś jesteśmy nadmiernie chronieni lub krytykowani i na

dodatek zaczynamy porównywać się z innymi, gubimy poczucie własnych możliwości. Rodzą się kompleksy, nie uzasadnione poczucie, że nie się nie potrafi. Przełamujemy lęk przed porażkami przyjmując, że mogą przydarzyć się każdemu, że należy ciągle próbować od nowa.

Jakie posiadasz cechy ?

Zdarza się nam słyszeć różne opinie na ten temat. Otoczenie mówi: jesteś leniuch, jesteś bałaganiarz, jesteś taki jak..., masz to po babce, w kogo się wrodziłeś, jesteś wrażliwy... Bywa i tak, że wyszczególniając konkretną cechę jedni cię za nią chwala, inni ganią. Warto sporządzić spis cech, które u siebie widzimy, które inni w nas dostrzegają, cech, z którymi nam łatwo i z którymi trudno żyć. Dobrze jest wiedzieć, czego możemy się spodziewać po samych sobie.

Ile znaczysz ?

Wśród różnorodnych potrzeb związanych z ludzką naturą jest potrzeba bycia cenionym, szanowanym, akceptowanym. Wynika to z tego, że istniejemy jako osoby. Pierwsza odpowiedź przychodzi od rodziców. Chcemy być dla nich ważni. Pragniemy wspólnych rozmów, czasu, uwagi, dostrzegania, radości i trosk. Z czasem poszukujemy swojej wartości wśród rówieśników, przyjaciół, znajomych. Właściwy obraz w tej dziedzinie sprawia, że nie potrzebujemy walczyć za wszelką cenę o swoją pozycję, nie musimy „błyszcznąć”, być pierwszymi. Świadomość własnej wartości nie zależy od okoliczności.

Zaburzenia w tym obrazie rodzą kompleksy, każą szukać poczucia wartości w dobrach materialnych, pozycji i władzy. Spróbujmy ocenić swój obraz w tej dziedzinie.

Ks. Wiesław Nowicki

Moje fascynacje

„Wystarczy tylko raz być dzieckiem i odrobinę z tego zapamiętać“
- Astrid Lindgren
(1907-2002)

Wprowadzona w dzieciństwie w świat przygód Pippi z zapartym tchem śledziłam poczynania malej, rudej dziewczynki. Stałam się także „fanką” przygód grupy dzieci z Bullerbyn. Swoje zafascynowanie książkami Astrid Lindgren próbuję przekazywać swoim dzieciom, uczniom, pragnę także przekonywać dorosłych do olbrzymich wartości, jakie zawierają te książki. Postawa Astrid, jej serdeczny, skromny stosunek do innych sprawia, że jest jedną z najpopularniejszych pisarek w swoim kraju. Dzięki napisanym książkom, ich ekranizacjom i adaptacjom teatralnym, stała się milionerką, lecz nie wyżyła się nigdy cnót, które wpojono jej w młodości. Przez całe życie Astrid czerpała siłę i materiał do książek ze swego wyjątkowo szczęśliwego dzieciństwa. Otczenie, w którym dorastała - Vimmerby na południu Szwecji - jest bardzo podobne do tego, w którym wychował się Emil, mały chłopiec ze Smalandii („Emil ze Smalandii”). Bohater tej książki to najbardziej autobiograficzna postać.

Prawdziwym przebojem stała się opowieść o niezwykłej dziewczynce, która we własnym domu mieszka razem z koniem i małpką. Czy pamiętacie Pippi Langstrump? To właśnie bohaterka pierwszej książki Astrid. Tę opowieść wymyśliła, gdy jej jedyna córka - Karin Nyman była chora. Karin miała wtedy 7 lat, to ona wymyśliła imię dla dziewczynki. Przez kilka następnych lat Astrid „opowiadała” coraz to nowsze historie o Pippi. Pierwsze wydanie tej książki wywołało burzliwą dyskusję. Nieposkromiona i krnąbrna Pippi, przez wielu ludzi ze starszego pokolenia, uważana była za zbyt zuchwałą i nieposłuszną. Wiele z nich nie dostrzegало olbrzymiej „dawki” humoru, a także innych walorów tej książki. Szalona Pippi ma dziś miliony fanów na całym świecie. Są wśród nich nie tylko dzieci, ale i dorośli, którzy wiedzą, że bycie zbyt grzeczną dziewczynką jest potwornie nudne.

Huśtawka nastrojów

Człowiek bajdurzy o swej wolności.

A więzieniem mięsa, nerwów i kości.

Twierdzi w swojej fraszce Jan Sztaydynger, i zapewne ma bardzo dużo racji. Nie potrafimy być weseli, zmęczeni, czy mieć świetną formę fizyczną lub intelektualną na zawołanie. Wbrew naszej woli dopadają nas chandry i napady śmiechu. Czasami, nawet po dobrze przespanej nocy wstajemy rozbici, rozdrażnieni i zmęczeni. Najgorsze jest to, że każdy z nastrojów każe nam widzieć rzeczywistość w zupełnie innych barwach. Zmienia się wtedy lista naszych priorytetów. Ciągle coś innego wysuwa się na plan pierwszy. Jeżeli idąc ulicą jesteśmy głodni, widzimy przede wszystkim sklepy i punkty oferujące nam coś do jedzenia. Ba, potrafimy mieć apetyt na rzeczy, na które w innych okolicznościach nawet nie spojrzelibyśmy. Zdarza się, że ci sami ludzie, którzy wczoraj potrafili rozśmieszyć nas do łez, dzisiaj wydają nam się nieciekawi, a ich dowcipy płaskie i mało śmieszne. Jednego dnia jesteśmy pełni optymizmu i wiary w przyszłość, innego wystarczy bardzo

niewiele, aby wprawić nas w jak najgorszy humor. Jeżeli huśtawka naszych nastrojów jest bardzo częsta i uciążliwa, pozostaje nam tylko pójść do lekarza. Być może brakuje naszemu organizmowi czegoś, czego niedobór można bardzo łatwo uzupełnić, zmieniając nasze samopoczucie, a tym samym nastawienie do życia. I nie chodzi tutaj o środki, które sztucznie wyprowadzą nas z posępnego, nostalgicznego stanu. Kiedy jednak jesteśmy zdrowi i ogólnie za-



dowoleni, zdarzają się również ludzie i sytuacje, o których wiemy, że wywołują w nas niepożądane nastroje i uczucia. Napływają one bowiem nie tylko bez naszego współdziałania, chociaż rzutują na nasze postępowanie i myślenie. Jesteśmy na nie skazani. Radość może nas porwać, lęk może

W swoich opowiadaniach, Astrid często powtarza motyw samotnego, porzuconego dziecka. W trzech książkach o Karlssonie z dachu, samotnym dzieckiem jest Braciszek, z którym starsze rodzeństwo nie chce się bawić. Pewnego razu przez okno przyfruwa Karlsson - mały człowieczek ze śmigłem na plecach. To on zabiera Braciszka na pełne przygód wyprawy po okolicy...

W opowiadaniach Lindgren pojawiają się także dzieci przedsięwzięcze, towarzyskie, które mają wspaniałe pomysły i doskonale się bawią. Taka grupa mieszka w Bullerbyn. Już sama nazwa (w j. pol. znaczy „Hałasowo”) zachęca do poznania przygód dzieciaków.

Ta książka jest mi szczególnie bliska. W wielu sytuacjach „przemycam” te treści, które sprawdziły się jako „materiał wychowawczy”. Jest ich bardzo dużo. Dzieci z Bullerbyn cenią przyjaźń, a serdeczne relacje między nimi są godne naśladowania.

Moja przygoda z Astrid to również te chwile, kiedy przygotowuję uczniów do konkursu odbywającego się w Krężnicy Jarej. Szczególną oprawę miała uroczystość poświęcona 90 rocznicy urodzin Astrid Lindgren. Towarzystwo „Szwecja i Polska - sąsiedzi znad Morza Bałtyckiego w nowej Europie” przygotowało wiele ciekawych informacji o jubilatce. Kolejnym punktem programu był konkurs „Wróćcie z nami do Bullerbyn”. Uczniowie z naszej szkoły zajęli w nim II miejsce (na ok. 30 zespołów). To była niezapomniana przygoda, którą przeżyli dzieciaki dzięki Astrid Lindgren. Uczniowie z naszej szkoły uczestniczyli także w koncercie, a następnie w korowodzie Pippi Langstrump w Lublinie. W bieżącym roku również przygotowuję uczniów do takiego spotkania.

Fascynacja książkami Astrid Lindgren trwa. Dla niej samej największym dowodem uznania (ważniejszym od wszystkich tablic pamiątkowych, medali, nagród, wyróżnień, jakie zdobyła) jest stwierdzenie jednej z czytelniczek, która napisała tak:

„Dziękuję, że Pani opromieniła jedno smutne dzieciństwo“

opracowanie : Zofia Szulik
nauczycielka Szkoły Podstawowej w Skowieszynie

KARTKI Z PODRÓŻY

CZ. 2

Gruzja. Dzikie Kaukaz. Eksplodująca zieleń lasów zamieszkała przez dzikie zwierzęta. Zapuszczone wioski zamieszkałe przez dzikich ludzi. I wznoszące się nad tym wszystkim oblodzone szczyty. Celem kilkudniowego wypadu z T'bilisi miało być Użguli, rzekomo najwyższej położona wioska w Europie, gdzie żyje lud Swanów. Docieramy do K'ut'aisi - prawdopodobnie tu znajdowała się mityczna Kolchida, ojczyzna Medei, i tu przybył na swym Argosie Jazon po złote runo. Wsiadamy w autobus, który ma nas zawieźć do Miele, położonej ok. 40 km od Użguli. Pojazd jest tak rozklekotany, że na wyboistej górskiej drodze każda jego część drga niezależnie od drugiej. Jak w kreskówce. Spędzamy noc w Miele u człowieka, który następnego dnia ma nas zawieźć do góry. Czekają nas męcząca, sześciogodzinna podróż. Na takiej drodze rozkraczy się nawet jeep; tylko zily dają tu radę. Jedziemy drogą wzdłuż strumienia. Jesteśmy mniej więcej w połowie, gdy z nadbrzeżnych krzaków wyskakuje mężczyzna w masce z wyciętymi na oczy dziurami, który zatrzymuje samochód wrzeszcząc i wymachując kałasznikowem. Zaczynam się śmiać; pewnie to jakiś znajomy kierowca robi mu głupie dowcipy. Po chwili jednak uśmiech schodzi mi z twarzy. Posłusznie zeskakujemy z samochodu, a kierowca po prostu odjeżdża, zostawiając nas sam na sam



Zespół „Irs“ z Baku gra i śpiewa tradycyjną muzykę azerską

z tym typem. Kiedy odwrócił Kubę plecami do siebie, spiąłem wszystkie mięśnie, aby nie dać upustu strachowi na myśl, że strzeli mu w tył głowy. Zbój jednak przetrząsa nam kieszenie i wysypuje wszystko z toreb. „Gd'ie d'iengi?!“ - krzyczy. „Damy wam d'iengi, damy wszystko“ - nerwowo próbuję uratować karty kredytowe. Rabuś zabiera też komórkę i aparat. „Zostawcie chociaż płonkę!“ - Kuba drżącymi rękoma wyciąga film. Ponieważ nie jesteśmy zbyt skorzy w pozbywaniu się pieniędzy, rozwścieczony bandyta puszcza serię z kałasza. Kiedy już zabrał wszystko, co mógł, czmycha w krzaki. Niedaleko czeka kierowca - staje się dla nas jasne, że wszystko było zaplanowane wcześniej. Docieramy do Użguli przemarznięci, zmoczeni deszczem i bez pieniędzy. Tam grupa ludzi wybiera się do Mestii - obiecują, że nas zabiorą, ale odjeżdżają bez nas. Rozpaczliwie szukam kogoś, kto mógłby nam pomóc. Jakiś młody mężczyzna mówi: „Mój brat jutro zawiezie was do K'ut'aisi.“ Cena, jakiej żąda, po prostu zwala nas z nóg, ale nie mamy innego wyjścia. Czas ważności wizy dobiega końca.

Jednak było warto. Wspaniały widok XII-wiecznych kamiennych wież położonych w dolinie (są to stare domy Swanów) i górująca nad wszystkim, imponująca Szchara, przybrana białą

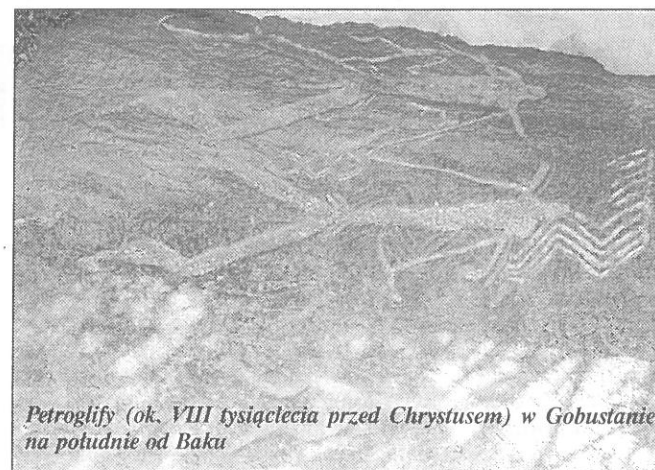
koronką lodowca i welonem chmur. Kiedy wreszcie wracamy do T'bilisi, dzwonię do znajomego: „Hej Gajos, wiesz, właśnie wróciliśmy ze Swanetii.“ - „O mój Boże!“

Azerbejdżan. Na drodze z Baku do Quby, na północ od stolicy, znajduje się tajemnicza góra, zwana Besz Barmak - „Pięć Palców“. Jest to miejsce święte, gdzie wierzenia animistyczne miesza się z islamem. Wybieramy się tam z Elmarem. Zatrzymujemy się około 90 km od Baku, w miejscu, gdzie zwykle autobusy kursujące tą trasą mają postój. Stąd na niewielkiej przestrzeni nagromadzenie sklepików, straganów, restauracyjek; jest też dom modlitwy, przed którym mężczyzna wyłożył Korany, książki religijne, wizerunki Alego i inne dewocjonalia. Wszystko to razem stanowi zwichrowanie jednostajności pustkowi. Tu odbijamy od głównej drogi i zaczynamy męczącą, godzinną wspinaczkę na wzgórze, na którego szczycie złowrogo szczybi się pięć skalnych iglic. Trzeba tu bardzo uważać przechodząc koło zarośli i większych kamieni, spod których dochodzi nas syk jadowitych węży; gdzieniegdzie bieleją w suchej trawie porzucone przez nie skóry. Wreszcie docieramy do podnóża skał. Tu i ówdzie ze skalnych wylomów unosi się smużka dymu - to mieszkające tu, wśród kamieni, pustelnice, które wychodzą nam na spotkanie. Dajemy im jałmużnę; dwie z nich prowadzą nas na górę. Na schodach ułożonych z wapiennych płyt widzę ślady krwi. „To kurban (ofiara)?“ - pytam. „Tak, to pewnie krew barana“ - odpowiada Elmar, ale nasza przewodniczka wyjaśnia: dzień wcześniej czternastoletnia dziewczynka pośliznęła się i roztrzaskała na kamieniach. Kto wie, ile jeszcze mrozących krew w żyłach tajemnic kryje Besz Barmak. Kiedy kończą się schody, do dyspozycji pozostają jedynie metalowe uchwyty i drabinki. Powierzchnia skalnych ścian polyskuje tu jak lustro, polerowana przez stulecia dotykiem milionów dłoni i ust. Gdzieniegdzie krzaki lub małe drzewka ozdobione są kolorowymi pióropuszcami wstążek - symbolizują one życzenia i prośby pątników. Wreszcie docieramy do półki skalnej pod szczytem, „świętego świętych“. Pod metalową konstrukcją, ustrojoną w różnobarwne modlitwy wiernych, poruszane podmuchami wiatru jak buddyjskie flagi błogosławieństw, ustawiona jest wycięta z blachy podobna ludzkiej dłoni, robiąca dość kiczowate wrażenie. Odpoczywamy wsłuchując się w historię tego miejsca; historię trzech braci, z których jeden, Chydir Zinde, jako duch jest właścicielem i panem tej góry, i który tu spełnia prośby pielgrzymów. Niekiedy może nawet pojawiać się w ludzkiej postaci! Nasza przewodniczka zwierza się nam ze



A może by tak wyprawa do wnętrza Ziemi...? Ale chyba nie przez to bulgocząc niżej!

Na szczycie Besz Barmak znajduje się święte miejsce zamieszkałe przez duchy. Pustelniczki pouczają nas o jego historii i znaczeniu



Petroglify (ok. VIII tysiąclecie przed Chrystusem) w Gobustanie na południe od Baku

swej wzruszającej historii: „Przez 23 lata nie miałam dzieci. Pewnego dnia we śnie usłyszałam głos: przyjdź tutaj, pokłoń mi się. Przybyłam więc na Besz Barmak prosząc o łaskę macierzyństwa. Urodziło mi się troje. Teraz mam 46 lat. Kiedy tylko mogę, przychodzę tu i służę, i będę to robiła, póki starczy mi sił.“ Oddajemy hołd miejscu, którego niezwykła atmosfera jest dobrze wyczuwalna. Jedną z kobiet dotyka nas kamieniem, mamrocząc pod nosem niezrozumiałe modlitwy. Po zejściu do podnóża góry na parking i plac ofiarny, kierujemy kroki ku źródelku. Z szalasów wychodzi więcej kobiet, wykrzywiając w uśmiechach wyniszczone twarze. Nagle jakaś starowina łapie mnie za rękę i krzyczy coś niezrozumiałym językiem. „Elmar, czego chce ta kobieta?“ Kuba grymasi: „Na pewno chce pieniędzy!“ „Nie, - tłumaczy Elmar - ona powiedziała, że jest szczęśliwa widząc cię tutaj i chce, aby Allah cię pobłogosławił.“

„Spasiba“ - odpowiadam trochę zakłopotany. Za chwilę opuszczamy to niezwykle, mistyczne miejsce - prawdziwie święte, prawdziwie przekłete zarazem.

Na tyle, na ile pozwalały mi ramy artykułu, postarałem się opisać niektóre z moich wspomnień. Są to oczywiście tylko okrucy. Niedawno miałem w rękach album „Mustang - buddyjskie królestwo Lo“, autorstwa Jacka i Iwony Dróst, będący owocem ich podróży do Tybetu. W dedykacji napisali oni: „Mikołajowi: pamiętaj synku, że w życiu wszystko jest możliwe, jeśli naprawdę tego chcesz. Mama i Tata“. Pragnąłbym, aby te słowa stały się także moim mottem, abym i ja mógł przekazać je swoim dzieciom, tak jak teraz przekazuję je Szanownym Czytelnikom „Echa“. Uwierzcie w nie.

GMINNE TALENTY

Wiersze uczniów nagrodzone w konkursie literackim „ZIMOWE NASTROJE“

Noworoczne życzenia

Na świecie co roku
to samo się zdarza:
zostaje tylko jedna kartka
z kalendarza.
Ludzie na niej
- w myślach -
wypisują życzenia:
„By następny rok
smutki w radość przemienił“.

A nocą kiedy kartka spada
i biją zgary
podnosi ją Rok Nowy
żegnając się ze starym.

Paulina Szczygielska kl.IV

Zima

Zima, zima, zima biała
Całą ziemię zasywała.
Przyszła w noc niespodziewanie

Już szykują dzieci sanie.

Jadą z górki raz i dwa
Cała naprzód. Ha, ha, ha!
Szczypie w uszy duży mróz
Dzieci lubią to i już.
Jeżdżą szybko z góry w dół
Ubielony cały strój.
Kończąc powiem krótko tak -
Zimą jest przepiękny świat.

Kinga Kufel kl.IV

Polska zima

Pod butami śnieg skrzypi,
Czubki drzew marzną na mrozie.
Pan z Panią idą w długich futrach,
Tak właśnie wygląda zima, Panowie.
Ciągnik w szopie odpoczywa po pracy,
Olej napędowy mu marznie na mrozie,
Kury gdakać już całkiem przestały,
Bo taka jest zima, Panowie.
Więcej nocy niż dnia od tygodni
Szron osiadł na krzewach w parowie,

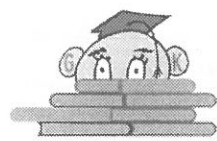
A gałązki jak srebrne bukiety,
Bo to przecież zima, Panowie.
Malkontentom śnieg sypie za kołnierz,
Dzieci lepią bałwana w ogrodzie,
Śnieg jest biały, srebrny i szary,
Bo to nasza polska zima, Panowie,

Edyta Kuśmierz ucz. kl.III
Gimnazjum

Sylwestrowa noc

Sylwestrowa noc.
Noc srebrna.
Wkrótce tajemnicza moc
rozsypie ponad miastem
tysiące złotych gwiazd.
Na ulicach
płoną jasno
choinek światła.
Z drogi gwieździstej
poprzez mrok
wstępuje Nowy Rok.
Zaczynają się czary,
budzą się zegary,
dzwony dzwonią,
choinki tańczą,
gwiazdy spadają.
Nowy Rok życzeń słucha.

Sylwia Jędrak ucz.kl.I Gimnazjum



Kącik gimnazjalisty

„Tajemnica jako istota poezji i tajemnica jako istota religii spotykają się“

Czesław Miłosz

Gdy uczniowie odpoczywają od codziennych zajęć, głos zabiorą nauczyciele zespołu przedmiotów humanistycznych Gimnazjum w Końskowoli. Na ostatnim zebraniu dyskutowaliśmy o realizacji ścieżek międzyprzedmiotowych. Punktem wyjścia do dyskusji był „Traktat teologiczny“ Czesława Miłosza, który niedawno został opublikowany. Doszliśmy do wniosku, że wiersze z tego tomu mogą posłużyć do realizacji ścieżki filozoficznej. Oczywiście utwory wybrane przez nauczyciela. Dzisiaj przedstawiamy wypowiedzi humanistów, których inspiracją stały się rozważania na temat wiary i poezji naszego wybitnego poety - Czesława Miłosza.

Traktat teologiczny Miłosza to dla mnie filozoficzny zapis rozterek człowieka, który jest chrześcijaninem, ale czasem ma wątpliwości. Dotyczą one dogmatów wiary. Musimy przyjąć za Leszkiem Kołakowskim, że wiara nie ma fundamentu w nauce i są rzeczy „niewypowiadalne“. W swoim dialogu z teologami Miłosz stwierdza: „Ale tajemnica Trójcy Świętej, tajemnica Grzechu Pierworodnego i tajemnica Odkupienia są opancerzone przeciw rozumowi“.

Odpowiedź teologów powołujących się na „niewystarczalność ludzkiego języka“ nie zawsze zadawała człowieka. Wymowny jest tytuł wiersza, na który się powołuję - „Przepraszam“.

Tę samą myśl rozpatruje Miłosz w innym utworze - „Nie z frywolności“. Kiedy człowiek patrzy na „okropność“ zaczyna się zastanawiać, dlaczego Bóg na to pozwala? Kiedy narodziło się zło? Przekonuje mnie teologiczne wyjaśnienie problemu zła, które jest skutkiem świata poczętego z dobra. Przytacza za Leszka Kołakowskiego, ale jednocześnie stwierdza, że „niepokój dusz wrażliwych pozostał“. W tym samym wierszu Miłosz przywołuje teorię Wielkiego Wybuchu, w którym powstała materia, czas i przestrzeń. I tu widzę rękę Boga. Nie może on sprawić, aby zło nie istniało na świecie, bo obdarzył człowieka wolną wolą. W tym wyraża się bezgraniczna miłość Boga do ludzi, że mogą wybierać. Problem ten zostanie wykorzystany na lekcjach do edukacji filozoficznej w ramach ścieżek międzyprzedmiotowych. Uczniowie naszego gimnazjum pisali eseje na temat różnych teorii stworzenia świata, poznali też teorię Wielkiego Wybuchu. Możliwość wypowiedzenia będą mieli humaniści, nauczyciele przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i księży. Wspólny temat połączy wszystkich pedagogów i to będzie prawdziwa integracja.

Miłosz wiele razy powołuje się na Mickiewicza. Do omówienia na lekcji języka polskiego wybrałam wiersz „Mnie zawsze podobał się“. Myślę, że pozwoli przybliżyć uczniom istotę poezji, która jest dla nich trudna i często niezrozumiała. Wyjaśnienie znajdziemy w tych trzech wersach:

„Aż zrozumiałem, że pisał szyfrem i że taka jest zasada poezji, dystans między tym, co się wie i tym, co się wyjawia“.

Tęgo nauczył się jeden poeta od drugiego poety. My uczymy się od nich.

Genowefa Flis

CZŁOWIEK - ZAGADKA

Opublikowany w listopadzie ubiegłego roku „Traktat teologiczny“ Czesława Miłosza to wnikliwa analiza kondycji współczesnego człowieka.

Bohaterem cyklu nie jest z pewnością człowiek młody, ani ten, kto boi się śmierci. Jest nim ktoś doświadczony przez los, zwolennik i niezłomny poszukiwacz prawdy - „człowiek, którego ochrzczono“.

Co prawda nie udało mu się uniknąć wielu życiowych błędów, pragnie jednak je odkupić. Wyrzuca sobie między innymi grzech

samolubnej pychy, odejście i pozbawienie swoich „współwyznawców“ siebie.

Bohater „Traktatu ...“ to przede wszystkim człowiek słaby, zdający sobie sprawę ze swej niedoskonałości, szukający sensu, upadający pod ciężarem życiowych rozterek, aż wreszcie jest to człowiek wątpliwy, jak sam wyznaje „wędruje po obrzeżach herezji“. Jak wielu ludzi ma kłopoty z przyjęciem dogmatów. Uznaje prawdę o słabości człowieka i o jego upadku. Przyznając się do własnej małości wie, że człowiek „jest za słaby, żeby żyć bez boskiej opieki“.

Prezentując swego bohatera, Miłosz dotyka też kwestii przemijania i kruchości ludzkiego istnienia. Człowiek z „Traktatu teologicznego“ czuje się zagubiony we wszechświecie, staje bezradny w obliczu cierpienia. Przyznając się do chwil wątplenia, apeluje o zrozumienie dla ludzi słabej wiary.

Wydaje się jednak, że nasz bohater nie szuka po omacku. To co święte - jest dla niego niepodważalne. Wie gdzie może szukać spokoju skołatanego ludzkiego serca. Czuje ulgę w modłach się tłumie: „Ponieważ oni wierzą, pomagają mi wierzyć w ich własne istnienie, istot niepojętych“. Mimo ogromu zła tego świata zdaje się mieć nadzieję odkupienia. [A to już jest coś!]

Agnieszka Franczak-Pač

Liryka /znana powszechnie pod nazwą poezji lub obrazowo - „wierszowania“/ nie należy do twórczości szeroko odbieranej i rozumianej przez ludzi. Szczególnie widać to w czasach nam współczesnych, gdzie dominuje tzw. pop kultura, czyli twórczość nie wymagająca od odbiorcy głębszej refleksji, własnych przemyśleń i wniosków, czyli podstawowej wiedzy. A może właśnie dlatego poezja, aby zostać poezją, musi być daleka od populizmu i łatwinizy. Rzadko kiedy współczesny człowiek z własnej woli sięga po literaturę, a już wręcz okazjonalnie po dzieła poetyckie. Z pewnością sprzyja temu, różny od zakorzenionego w naszej pamięci /tradycyjnego, romantycznego/, model współczesnej liryki - zwykle pozbawionej rymów, pełnej metafor i symboli. Jednak chwilowe nawet obcowanie z poezją naszych czasów może dać impuls do przemyśleń i szukania odpowiedzi na problemy i pytania stawiane od wieków. Tym bardziej, gdy do ręki weźmie się „Traktat teologiczny“ Czesława Miłosza.

Dzieło jest swoistym testamentem - spowiedzią na koniec XX wieku, gorzkim rachunkiem sumienia nie tylko za siebie, ale za całą polską historię i tradycję /szczególnie religijną/ minionego stulecia. Czytając kolejne utwory z „Traktatu“ możemy prześledzić etapy życia poety - życia pełnego sprzeczności i trudności. „Traktat“ jest ogólnie mówiąc opowieścią człowieka uwikłanego w rozdzwitek między wiarą a rozumem /racją rzeczy/, którego /jeśli się głębiej zastanowić / sami doświadczamy niemal każdego dnia. Zazwyczaj rozdzwitek ten trwa bardzo krótko i najczęściej wybieramy to, co nam bardziej pasuje. Niestety, zwykle nie są to nakazy wiary, mimo powszechnie deklarowanego przywiązania do niej, przez co tworzymy tzw. „religie prywatne“, czyli na własny użytek - jednoczące nas wyłącznie z okazji świąt, pogrzebów czy kłótni politycznych w tzw. „religie obrzędu“. I mało kto jest w stanie przyznać się do tego, gdyż większość z nas hołduje zasadzie „Piekło to inni“. Miłosz twierdzi zaś o otwarciu: „Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę“, ale jest to postawa człowieka poszukującego prawdy - wynikającej zarówno z wiary jak i „niewiary“ /czytaj - wiedzy/, które się uzupełniają, a nie są sobie wrogie.

Dzieło Miłosza chyba nie odmieni naszych postaw, trafi do skromnego grona ludzi, ale z pewnością przetrwa próbę czasu. Za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, jeszcze inaczej będzie odczytane i rozumiane - tak jak inaczej odczytuje się dziś Mickiewicza, Norwida, Kasprowicza czy Staffa.

I na tym właśnie polega wielkość i trwałość poezji.

Robert Polak

ZIMOWE NASTROJE

Z pajakiem też się można zaprzyjaźnić...

Zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury, VIII już Przegląd Artystyczny „Zimowe Nastroje“, którego celem jest kultywowanie tradycji świątecznych i zimowych oraz inspirowanie młodego pokolenia do czynnego udziału w życiu kulturalnym, został w tym roku zdominowany przez dwie kategorie: plastyczną i teatralną. Do konkursu plastycznego napłynęło 170 różnego rodzaju prac, natomiast w kategorii teatralnej wystąpiło na scenie 16 grup ze wszystkich szkół z terenu naszej gminy i przedszkola w Końskowoli.

W przeglądzie wokalnym wzięły udział cztery uczennice ze Skowieszyna, pięknie śpiewające kolędy i pastorałki. Na szczególne wyróżnienie w tej grupie zasłużyła Sylwia Jędrak.

Na konkurs literacki zgłoszono - tylko jedno opowiadanie i 12 wierszy, a przecież wielu uczniów potrafi naprawdę ładnie pisać! Pierwsze nagrody za wiersze jury przyznało: Paulinie Szczygielskiej (k. IV) z Końskowoli i Edycie Kuśmierz, uczennicy Gimnazjum.

Prace plastyczne można w dalszym ciągu obejrzyć w salach Gminnego Ośrodka Kultury. Są tak ciekawe, że długo jeszcze będą stanowić jeden z elementów jego wystroju. Jury tej kategorii przyznało nagrody w różnych grupach wiekowych. Największe uznanie zyskały prace: Kasi Butrych z przedszkola w Chrzachowie, Kasi Maj z szkoły w Sielcach, Pauliny Jędrak z Pożoga i Eweliny Oldakowskiej z Gimnazjum.

Jury Przeglądu z przyjemnością obejrzało 16 przedstawień zgłoszonych w ramach kategorii teatralnej. Usta same układały się do uśmiechu na widok przejętych do granic możliwości, czasami nieco seplenających, bo nie wszystkie zęby zdążyły już wyrosnąć, dzieci. Szkoda, że pomimo zachęcania do pozostania do



Wokalistki ze Skowieszyna prezentują prace swoich kolegów

końca Przeglądu, część grup po swoim wystąpieniu zniknęła z sali widowiskowej. Nie udało się zatem porozmawiać z paniami przygotowującymi poszczególne spektakle. A szkoda. W pierwszym dniu na szczególne wyróżnienie zasłużyły „Aniołki“ z przedszkola w Końskowoli, które przygotowały przedstawienie p.t. „Królowa Zima“. Drugiego dnia rewiacyjne były „Calineczki“ ze Skowieszyna w inscenizacji „Zapusty, zapusty“ oraz nowatorski, zaskakujący i ciekawy spektakl w formie pantomimy „Zbawiciel przywraca utracone szczęście“, przygotowany przez dzieci z Pożoga. Wyjątkowo wznuszający, dopracowany i pełen ciepła był montaż słowno muzyczny „Do Betlejem nie jest daleko“ przygotowany przez młodzież z Gimnazjum.

Teatr jest trudną sztuką i nie polega jedynie na powtórzeniu wyuczonej kwestii, w odpowiednim przebraniu, a że dzieci uwielbiają występować, wkładają w to naprawdę dużo serca, można przy ich pomocy wyreżyserować naprawdę dobre przedstawienie, czego przykładem były wymienione wcześniej spektakle.

Przełęcz był również okazją do wzajemnego, bliźszego poznania się dzieci. Wiele z nich miało po raz pierwszy kontakt z prawdziwą sceną i mikrofonem, a także gromkimi brawami publiczności w nagrodę za grę i pokonanie tremy.

Organizatorzy



Wraz ze swoimi dziwnymi rowerami, ku uciechu małaolatów, odwiedził GOK p. Józef Majewski z Dębłina. Oprócz uczestniczenia w ciekawej prelekcji nt. historii rowerów, podczas której można było obejrzyć „dziwne“ rowery z różnych części świata, miłośnicy tych najpopularniejszych jednośladów, mieli okazję poprobować swoich sił (a i umiejętności prawie że akrobatycznych) na białych, rowerach bez siodełek i pedałów, hulajnogach itp.



Przykro, że bezpłatne zajęcia karate nie zyskały chociażby takiego uznania jak te, za które trzeba płacić. Nieco większym uznaniem cieszyły się lekcje tańca towarzyskiego. Na zakończenie ferii nie mogło zabraknąć balu przebierańców. Co prawda wielkiego tłoku na pięknie przystrojonej balonami i gwiazdami sali nie było, ale i tak tradycji stało się zadość. Demokratycznie wybrani król i królowa balu z ścią królewskim wdziękiem panowali prawie do godziny 20, ku uciechu wszystkich zgromadzonych.

Czy ferie z kulturą były udane? Wystarczy popatrzeć na zdjęcia...

Elżbieta Pytko

Lutowe i nie

KARNAWAŁ

Karnawał to starosłowiańska nazwa obrzędowego pożegnania mięsa przed Wielkim Postem.

W Europie był to czas tańców, pochodów ulicznych, widowisk. W okresie średniowiecza z obchodów karnawału słynęła Wenecja, a od XVIII wieku festynami i zabawami ludowymi wstąpił się Rzym. Urządzano tam tzw. „confetti” - połączone z obrzucaniem się barwnymi słodyczami, „corsa” - parady ukwieconych powozów, „macoletti” - uroczystości ognia. W Polsce zabawy karnawałowe znane były już w XVI wieku. Na terenie naszego kraju zostały wprowadzone prawdopodobnie przez królową Bonę Sforza i jej dwór. W Polsce, tak jak i w innych krajach europejskich, najhuczniej obchodzono ostatni tydzień, a zwłaszcza trzy ostatnie dni. Karnawał w Polsce był również czasem kojarzenia małżeństw, ślubów i wesel. Panny (oczywiście te na wydaniu), którym w okresie karnawału nie udało się „upolować męża”, były przedmiotem drwin i złośliwych żartów. Kazimierz Laskowski w XIX w. był autorem następującego wierszka:

Chodziła na rauty, chodziła na bale
sto dwadzieścia razy tańcząc
w karnawale,
aż wreszcie z panięmskim skończywszy
ostatki

po białym mazurze została ...u matki.

Do końca XIX w. głównie na wsi i małych miasteczkach, dziewczęta które opierały się zamążpójściu i stare panny piętnowano na różne sposoby. Zmuszano je do dźwignia kłosa, ciągnięcia kłody i złożenia okupu za przedłużające się swobody stanu wolnego. Dawniej wierzono, że odwlekanie zawarcia małżeństwa, wydania na świat potomstwa, jest sprzeczne z prawami natury. Może to zakłócić rytm przyrody i cykl wegetacyjny roślin. Bale maskowe, zabawy taneczne i poczęstunki, z tradycyjnymi przysmakami karnawałowymi: pączkami, faworkami, chrustami, urządzano w Polsce powszechnie, jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Po wojnie zwyczaj, obrzędy i zabawy karnawałowe uległy znacznej redukcji.

PRZETARG DZIEWCZĄT

Przetarg dziewcząt zwany też jarmarkiem dziewcząt - to zabawa zapustna młodzieży z elementami zalotów. Odbywała się w ostatni wtorek karnawału w miejscu zwanym targowiskiem. Do końca XIX wieku urządzano je w karczmie. Usuwano pod ściany stoły i ławy - na środku stawiano żłób z sianem, drabinę, pieńek lub beczkę, które to w czasie zabawy były podestem dla handlarza. Przez cały dzień kawalerowie chodzili od domu do domu i zbierali produkty: jaja, chleb, kielbasę, na wieczerzę dla muzykantów. Wieczorem w karczmie gromadziła się młodzież, zwana jałowizną (dziewczęta - jałówki, chłopcy - młode byczki). Kawalerowie, odgrywający w tej zabawie rolę kupujących, wybierali dwóch handlarzy i faktora, który otwierał jarmark, dzwoniąc łyżką o blaszaną pokrywkę. Dziewczęta po kolei wychodziły na środek karczmy, a handlarze, faktor i stający do kupna chłopak, zachowywali się jak podczas jarmarku i kupowania była. Dziewczętom podsuwano wiązkę siana, prowadzono wolno wokół izby, wychwalano ich zalety (jest młoda, zdrowa, dobrze się pasie), wytykano ich wady (narowista, leniwa, za wąskie biodra). Przetarg ładnych dziewcząt, a zwłaszcza tych, które miały narzeczonego, trwał bardzo krótko. Narzeczonego, starał się kupić dziewczynę szybko, bez targów, składając stosowny okup. Następnie prowadził ją ceremonialnie do stołu, na którym czekała opłacona przez niego wódka i zakąska oraz małe pasemko siana. Zdarzało się też i tak, że do licytacji

ładnej dziewczyny stawało kilku kawalerów. Wykupione dziewczyny rewanżowały się swym chłopcom własnoręcznie wyhaftowaną chusteczką lub innym prezentem.

Natomiast przetarg dziewcząt nieładnych, hardych starano się przeciągać jak najdłużej, narażając je na złośliwe żarty i drwiny. Jeśli któraś z obecnych w karczmie dziewcząt nie znalazła nabywcy, faktor ogłaszał, że jest jeszcze nie wyrośnięta, nie wypasiona, musi jeszcze długo chodzić na pastwisko. W końcu XIX w. na Ziemi Lubelskiej to matki prowadziły swe dorosłe córki „na jarmark” i śpiewały przy tym:

„...Na jarmark, córko na jarmark,
jużeś się chleba u mnie najadła”,
a dziewczęta odpowiadały:
„...A to ja matko kobyła,
żeś mnie na jarmark wodziła”.

ŚRODA POPIELCOWA

Środa Popielcowa nazywana jest też Środą Wstępną lub Popielcem. Jest to pierwszy dzień Wielkiego Postu i wstęp do obchodów wielkopostnych (od tego wywodzi się nazwa). W tym dniu w kościołach posypuje się wiernym głowy popiołem. Dawniej sądzono, że popiół ten jest z zebranych na cmentarzu starych na proch kości ludzkich. Teraz wszyscy wiedzą, że popiół uzyskuje się ze spalonych zeszłorocznych palm wielkanocnych. Księża przypominają o śmierci, przemijaniu rzeczy ziemskich słowami: „Pamiętaj człowieku, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Od IV do X w. rytuał posypywania głów



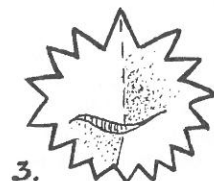
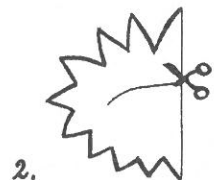
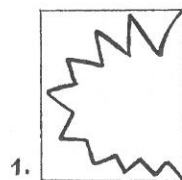
popiołem przeznaczony był wyłącznie dla osób publicznie uprawiających pokutę. Po tej ceremonii osoby pokutujące musiały opuścić kościół. W jego progi wolno im było wstąpić dopiero po spowiedzi wielkanocnej, w Wielki Czwartek, który był obchodzony jako dzień odpuszczenia grzechów i pojednania z Kościołem. W dalszych wiekach sypanie popiołem stało się obrzędem stosowanym wobec wszystkich wiernych. Do dnia dzisiejszego jest to znak pokuty i żalu za grzechy.

Obrzędy kościelne wyznaczały też koniec zabaw zapustnych. Jeszcze na początku XX wieku zabawy i psoty trwały przez całą Środę Popielcową. Nawet sama kościelna ceremonia sypania głów popiołem była pretekstem do różnych psot. Młodzież nie „fatygując” księży rozdawała go sama. Trzepali się nawzajem po głowach workami napełnionymi popiołem. Jeszcze innym żartem było rzucenie za lub przed przechodzącą niewiastą garnka wypełnionego suchym popiołem. Zrobiwszy to delikwent krzyczał: „Popielec” i salwował się ucieczką. W Środę Popielcową na różne sposoby wyszydzano stare panny. Na Kurpiach i Podlasiu na drzewach domów zamieszkiwanych przez stare panny i kawalerów wykonywano nieskromne rysunki. Były to zwyczajowe represje za przedłużające się przywileje i swobody stanu wolnego oraz uchylanie się od ciężarów pożycia małżeńskiego. Tego dnia w karczmach odbywały się też spotkania i zabawy kobiet, z udziałem młodych mężatek, które musiały się wkupić do grona starszych wiekiem gospodyń (wkupne do bab). Wykonywano też obrzędowe tańce na urodzaj, na wysoki len i konopie. Te wszystkie zabawy i zwyczaje pod koniec dnia ustępowały wielkopostnej powadze. Bardzo starannie myto naczynia. Patelnie i rynienki odstawiano na strych. W ten sposób manifestowano gotowość do postu. W ciepłym miejscu, obok pieca, gospodynie stawiały garnki z zaczynem z mąki żytniej i wody na postny kwaśny żur - który stanowił podstawową potrawę w wielkopostnym jadłospisie. Tak było dawniej - do naszych czasów zachowały się tylko kościelne obrzędy Środy Popielcowej.

T.D.

tylko różności

ŚLONECZNIK



Kirigami - czyli prosta forma składania i cięcia papieru - gwarantowana zabawa dla najmłodszych.

Technika ta jest połączeniem origami z wycinanką. Ma zastosowanie w różnego rodzaju dekoracjach oraz kostiumach, dla dziecięcych teatrzyków. Maski i kostiumy możemy wykonać tym sposobem bardzo szybko, o ile dysponujemy kolorowym papierem (ksero) i dobrymi nożycami.

Zacznijmy od prostych masek - słonecznika i dzwonka.

ŚLONECZNIK

1. Papier A3 koloru żółtego składamy na pół, zaginając dłuższe boki. Od górnego końca zagięcia wycinamy płatki długie i wąskie, stopniowo skracając ich długość ku dolnej krawędzi (można wcześniej ołówkiem zaznaczyć linię cięcia).

2. W wyciętej formie złożonej na pół, robimy luk nacięcia skierowany w dół.

DZWONEK



Luk ten powinien odpowiadać 1/4 objętości głowy.

3. Rozkładamy całą formę i w otwór nacięcia wkładamy głowę, odciągając dolną część nacięcia do tyłu.

DZWONEK

1. Potrzebny nam papier w kolorze niebieskim formatu A3. Składamy go na połowę, dzieląc dłuższe boki. Zaczynając od góry, wycinamy po zaznaczonej linii połowę kształtu dzwonka (kant złożenia kartki, to oś symetrii dzwonka).

2. Nad dolną krawędzią robimy nacięcie główne o podobnym kształcie, długość nacięcia nie powinna przekraczać 1/4 objętości głowy.

3. Po rozłożeniu formy figury, odciągamy dolną część do tyłu i zakładamy na głowę.

Opracowanie E. Urbanek



BIBLIOTEKA PROPONUJE

MAEVE BINCHY - „DROGA DO TARY” - Ria Lynch ma kochającego męża, udane dzieci, krąg serdecznych przyjaciół i uroczy dom przy reprezentacyjnej ulicy Dublina. Kiedy jednak całe jej uporządkowane i szczęśliwe życie wali się w gruzy, Ria załamuje się i nie potrafi sprostać nowej sytuacji. Marilyn Vine mieszka w uniwersyteckim miasteczku w Connecticut. Odnosi sukcesy w pracy, jest ambitna i niezależna, ale po tragedii, jaką niedawno przeżyła, zachowuje dystans wobec ludzi. Pewnego dnia, w rezultacie przypadkowej rozmowy telefonicznej, ich drogi życiowe się krzyżują. Jeszcze zanim spotkają się twarzą w twarz, Marilyn i Ria podejmują decyzję, która w radykalny sposób odmieni ich dalsze losy.

Lektura książek Maeve Binchy zawsze stanowi pewnego rodzaju terapię. Jej dowcipne opowieści o życiu w małych miasteczkach emanują spokojem i pomagają rozluźnić skołataną nerwy. Są ciepłe, dowcipne, dowodzą głębokiej znajomości natury ludzkiej - nic zatem dziwnego, że jej opowieści podbiły świat.

WILLIAM WHARTON - „NIEDOBRE MIEJSCE” - Nina i Clyde, młode amerykańskie małżeństwo, przyjeżdżają do Paryża, aby zanurzyć się w jego artystycznej atmosferze i czerpać z niej inspirację. Clyde, artysta malarz, poznaje także bardziej ekscytującą stronę paryskiego życia...Nieoczekiwanie w ich świat wkraczają Alice i Ben, także malarz, i wszystko zaczyna się jeszcze bardziej komplikować. Cztery interpretacje rzeczywistości, odmiennosc w odczuwaniu kobiet i mężczyzn, różnice w podejściu do uczucia, malarstwa, poezji - wszystko to ma w tle jesienną scenierię paryskich bulwarów, nabrzeży Sekwany, pra-

cowni na Montparnassie i kafejek w bocznych uliczkach... niby dobrze znaną, a jednak niezwykłą.

Wharton jawi się jako uważny obserwator życia i ludzi, traktujący ich z ciepłym, życzliwym dystansem i humanistycznym zrozumieniem.

JOHN RONALD REUEL TOLKIEN (1892-1973), angielski prozaik i poeta, urodził się w Bloemfontain w Afryce Południowej, ale całe niemal życie spędził w Anglii. Wcześniej utraciwszy ojca, był wraz z bratem wychowywany przez matkę, która wywarła wielki wpływ na osobowość przyszłego pisarza - podobnie jak ona, głęboko religijny katolik. Po ukończeniu studiów w 1915 r. Tolkien został wysłany na front do Francji, skąd jednak niebawem powrócił, zarażony gorączką okopową. Na krótko przedtem zawarł ślub z Edith Bratt, poznaną osiem lat wcześniej jego pierwszą - i jedyną - miłością.

„WŁADCA PIERŚCIENI” - to jedna z najbardziej niezwykłych książek w całej współczesnej literaturze. Ogromna, z epickim rozmachem napisana powieść, wprowadza nas w wykreowany przez wyobraźnię autora świat - fantastyczny, lecz ukazany wszechstronnie i szczegółowo, równie piękny i bogaty jak świat realny. Przykuwająca uwagę i wzruszająca, zabawna, choć momentami także przerażająca, opowieść ta rzuca na czytelnika czar, od którego nawet po zakończeniu lektury trudno się uwolnić. W ciągu czterdziestu przeszło lat od pierwszego wydania „Władcy Pierścieni” miliony ludzi na całym świecie uległy temu urokowi.

...Trzy pierścienie dla królów elfów pod otwartym niebem, siedem dla władców krasnali w ich kamiennych pałacach, dziewięć dla śmiertelników, ludzi śmierci podległych, jeden dla Władcy Ciemności na czarnym tronie w Krainie Mordor, gdzie zaległy cienie, jeden, by wszystkim rządzić, jeden, by wszystkie odnaleźć, jeden, by wszystkie zgromadzić i w ciemności związać W Krainie Mordor, gdzie zaległy cienie...

Położna kadzi

Kiedy i jak często kontrolować piersi

Piersi - narządy delikatne i podatne na choroby, wymagają szczególnej pielęgnacji i troski. Ponad 9 tysięcy kobiet w Polsce zachorowuje co roku na raka piersi, z czego około 80% zgłasza się do lekarza w stadium znacznego zaawansowania choroby. Dlatego, mimo że wyleczenia we wczesnych rakach sutka przekraczają 90%, co roku umiera w Polsce prawie 5 tys. kobiet. Pielęgnacja, samoobserwacja piersi i zgłaszanie się na zalecane badania sprawiają, że wykrywa się i leczy bardzo wczesne raki, co daje ogromne szanse pełnego wyleczenia.

Kiedy i jak często kontrolować swoje piersi?

1. Samobadanie piersi:

- od 20 roku życia - raz w miesiącu około 8 dnia cyklu miesięczkowego, gdy piersi nie są wrażliwe lub obrzmiałe,
- po okresie przekwitania - w wybrany dzień każdego miesiąca, np. pierwszego dnia miesiąca.

2. Badanie kliniczne piersi:

- od 30 roku życia, oprócz samobadania, badanie piersi przez lekarzy, nawet, gdy nie występują niepokojące objawy.

3. Mammografia

- 1 raz między 35 a 39 rokiem życia,
- 1 raz na 2 lata między 40 a 49 rokiem życia,
- 1 raz w roku po 50 roku życia.

Należy natychmiast zgłosić się do lekarza w przypadku:

- guzka lub stwardnienia,
- zmian w kształcie piersi lub ich położeniu, np. uniesienie piersi ku górze,

- wydzielinę z brodawki sutkowej,
- wciągnięcia lub zaczerwienienia brodawki sutkowej,
- zmarszczenia, wciągnięcia skóry piersi,
- powiększenia węzłów chłonnych pod pachą.

Wielkość raka sutka wykrytego różnymi metodami:

- u kobiet nie wykonujących samokontroli piersi - średnia wielkość wykrytych guzków wynosi 40 mm,

- u kobiet wykonujących samokontrolę piersi okazjonalnie - 25 mm,
- u kobiet wykonujących regularną samokontrolę - 12 mm,
- u kobiet w czasie pierwszej mammografii - 6 mm,
- u kobiet poddających się regularnym badaniom mammo- graficznym - 3 mm.

Wczesne przypadki niewyczuwalne dotykiem rokują najlepiej - dają możliwość przeżycia 5-letniego do 100%. Wczesne przypadki wyczuwalne dotykiem do 3 mm średnicy 85-90% przeżyć 5-letnich. W przypadkach bardziej zaawansowanych, procent wyleczenia drastycznie obniża się.

Niektórych czynników zwiększających ryzyko zachorowania na raka piersi nie sposób wyeliminować. Na swój wiek, obciążenia rodzinne, gęstość śródmiąższową piersi czy obecne już w organizmie zmiany nowotworowe (drugiej piersi, szyjki lub trzonu macicy), nie nie poradzimy. Jednak na pewne sprawy mamy wpływ i jeśli uświadomimy sobie to odpowiednio wcześniej, możemy ustrzec się przed chorobą. Należy więc, o ile to możliwe, ograniczyć przyjmowanie estrogenów, np. hormonalnych środków antykoncepcyjnych przez dłużej jak dwa lata, stosowanie hormonoterapii zastępczej przez dłużej niż pięć lat. Jeśli kobieta nie ma problemów zdrowotnych i w związku z tym może sama decydować o tym, czy i kiedy zajdzie w ciążę, powinna pamiętać, że brak ciąży lub późna ciąża może zwiększać prawdopodobieństwo zachorowania. Czynniki ryzyka, które również można wyeliminować prowadząc higieniczny tryb życia to: otyłość, nadużywanie alkoholu. Niższą zapadalność na raka piersi notuje się u kobiet, które karmią lub karmiły piersią.

Rak nie jest chorobą, która atakuje z dnia na dzień. Guz potrzebuje aż siedmiu lat żeby urosł do wielkości 1 cm, a w takim stadium jest całkowicie wyczuwalny. Należy więc dążyć do jak najwcześniejszego rozpoznania. Jeśli kobiety nauczą się samodzielnie badać swoje piersi, jeśli będą wiedziały na co zwracać uwagę, na pewno uda się wykryć zmiany rakowe. Lekarze będą mogli wówczas całkowicie je wyleczyć.

W celu uzyskania dodatkowych informacji o technice badania piersi oraz broszury na ten temat, można zgłaszać się do położnej Doroty Kruk w Ośrodku Zdrowia w Końskowoli.

Położna Dorota Kruk

MASZ PROBLEM Z ALKOHOLEM? PRZYJDŹ, POMOŻEMY CI

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych podaje terminy i godziny konsultacji dla osób z problemem alkoholowym:

Abstynencki Klub „ARON“ zaprasza do „Dziupli“ na tyłach GOK ludzi, chcących porozmawiać o swoim problemie alkoholowym we wtorki, środy i niedziele w godz. od 18.00 -20.00.

W soboty o godz.16.30.w w/w Klubie odbywać się będą zamknięte mitingi Anonimowych Alkoholików (tylko dla osób z problemem alkoholowym).

W środy, w godz. od 8.30 - 10.30.w punkcie konsultacyjnym w GOK, przyjmuje psycholog p. Irena Ławicka.

Również w punkcie konsultacyjnym GOK, w każdy poniedziałek, w godz. 17.00 - 19.00 dyżurować będą członkowie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych:

- 18.02. - Mirosław Król i Jan Domański
- 25.02. - ks. Wiesław Nowicki
- 4.03. - Sławomir Łaszcz
- 11.03. - Elżbieta Pytko
- 18.03. - Alicja Wiejak
- 25.03. - Marta Kozak

GMINNY INFORMATOR TELEFONICZNY

Urząd Gminy	88 162 01
	fax 88 162 02
Gminny Ośrodek Zdrowia	88 920 30
Komisariat Policji w Końskowoli	88 162 77
Parafia :	plebania 88 162 66
	wikariat 88 162 27
Ośrodek Pomocy Społecznej	88 169 09
Punkt informacyjno konsultacyjny dla osób z problemem alkoholowym	88 167 59
Usługi pogrzebowe	88 164 75
Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego	88 162 56
Samorządowa Administracja Placówek Oświatowych	88 162 35
Szkoła Podstawowa w Końskowoli	88 162 11
Gimnazjum w Końskowoli	88 167 44
Szkoła Podstawowa w Chrzążowie	88 120 01
Szkoła Podstawowa w Pożogu	88 125 27
Szkoła Podstawowa w Skowieszynie	88 127 21
Szkolny Punkt Filialny w Sielcach	88 171 87
Szkolny Punkt Filialny w Stoku	88 230 29
Przedszkole w Końskowoli	88 162 29
Bank Spółdzielczy w Końskowoli	88 162 19
Gminny Ośrodek Kultury	88 162 69

Z notatnika policjanta

- W okresie od 25 stycznia do 1 lutego miało miejsce włamanie do magazynu Spółki z o.o OGRÓD w Pożogu, skąd nieznani sprawcy skradli nową glebogryzarką WERI, produkcji czeskiej, o wartości 3.520 zł. Klódka do magazynu została otwarta, prawdopodobnie kluczem, a następnie zamknięta. Kradzież zaistniała w czasie nieobecności prezesa, który brak sprzętu stwierdził po powrocie w dniu 1 lutego.

- 29 stycznia, około godziny 12.00 (w południe), do prywatnego mieszkania w Chrzążówku, w którym mieszka samotny 70-letni mężczyzna, wszedł Cyganie - kobieta około lat 40 i 17-letni młodzieniec. Cyganie chwycił domownika za rękę od tyłu, zaś Cyganka spenetrowała jego kieszenie i ukradła 4.000 zł. Sprawcy odjechali szarym, osobowym samochodem. Jak twierdzi poszkodowany, ci sami Cyganie odwiedzili go 2 tygodnie wcześniej, pewnie z zamiarem rozpoznania terenu przed planowanym napadem.

Załoga Rewiru Dzielnicy w Końskowoli pracuje dalej w tym samym 3-osobowym składzie. Mimo zapewnień Powiatowego Komendanta Policji, stan załogi nie powiększył się, a miało to nastąpić z dniem 1 stycznia 2002 roku.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli:



Kruk Marianna	(73)	Witowice
Milczarczyk Katarzyna	(17)	Młynki
Usarek Weronika	(99)	Stary Pożóg
Stadejek Weronika	(96)	Chrzążówek
Jasiocha Stanisław	(74)	Sielce
Lipnicka Genowefa	(82)	Wronów
Binięda Waclaw	(82)	Stok
Sykut Apolonia	(85)	Końskowola
Pękala Bronisław	(70)	Chrzążów
Sykut Józef	(79)	Stara Wieś

TURNIEJ O PUCHAR STAROSTY

W dniach 19 i 20 stycznia 2002 r. w Puławach odbył się Turniej Piłkarski o Puchar Starosty Puławskiego. Wzięło w nim udział sześć klubów sportowych. Po rozgrywkach w dwóch grupach poszczególne kluby uzyskały punktów: „Powiślak“ Końskowola - 4 pkt., bramki

2 : 1 (Ryszard Mączka, Rafał Ciucias); „Żyrzyniak“ Żyrzyn - 1 pkt., br. 1 : 2; „Wisła“ I Puławy - 1 pkt., br. 0 : 1; „Puławiak“ Puławy - 6 pkt.,br. 4 :1; „Wisła“ II Puławy - 3 pkt., br. 2 : 2; „Hetman“ Gołąb - 0 pkt., br. 2 : 5.

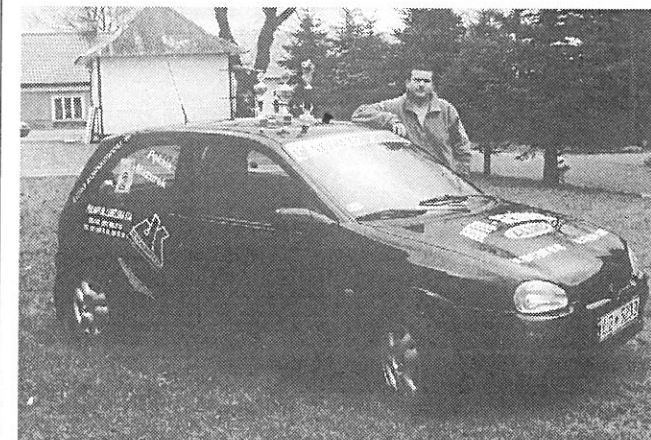
W meczu finałowym o I miejsce zagrał „Powiślak“ Końskowola z „Puławiakiem“ Puławy, wygrywając stosunkiem bramek 3 : 1, tym samym nasz „Powiślak“ zdobył Puchar Starosty.

W tym meczu bramki dla naszego klubu zdobyli: Ryszard Mączka, Rafał Ciucias i Marcin Jezierski.

Najlepszym zawodnikiem Turnieju oraz najlepszym strzelcem uznano Łukasza Lewandowskiego z „Wisły“ II Puławy (7 bramek), zaś najlepszym bramkarzem - Zbigniewa Rojka z naszego „Powiślaka“.

Gratulujemy!

RAJDOWCY NA START!



Nasza gmina doczekała się w końcu sportowych reprezentantów w zakresie motoryzacji: DANIEL MAZUREK oraz MACIEJ PEKALA - z MLYNEK. Uczęszczają oni do szkoły o profilu samochodowym w Puławach. Samochodami i sportami z nimi związanymi interesują się od dziecka, każdą wolną chwilę poświęcając swoim maszynom. Garaż to ich drugi dom. Dlatego też rozpoczęli starty w jakże pięknych i widowiskowych rajdach samochodowych. Na razie są to starty w tzw. KJS-ach, które umożliwiają zdobycie licencji rajdowej, upoważniającej do startów wyższej rangi. Niestety, te starty wymagają dużych nakładów finansowych. Zamierzają oni walczyć o miejsce na podium w mistrzostwach okręgu: chełmskiego, lubelskiego, zamojskiego.

Puławy nie mają własnego automobilklubu, muszą więc wyjeżdżać do innych miejscowości. W poprzednim sezonie startowali, odnosząc kilka sukcesów (puchar za najlepszy debiut, 2 miejsce w klasie aut o pojemności do 900cm³, 3 miejsce w klasyfikacji generalnej) samochodem „skromnym“ bo DAEWOO MATIZEM. Teraz jednak auto zostało sprzedane, a chłopcy przesiedli się na samochód bardziej do tego sportu odpowiedni. Jest to OPEL CORSA GSI (1600cm³, 16 zaworów, 110 KM).

W przyszłości, młodzi rajdowcy, chcieliby znaleźć sponsorów, dzięki którym mogliby wybić się na wyższy poziom tego pięknego, ale bardzo drogiego sportu. Mają także w planach założenie małego gminnego automobilklubu.

27 stycznia nasza załoga udała się do Chełma. Był tam organizowany Rajd o Puchar Dyrektora Banku Gospodarki Żywnościowej. Zajęli w nim (pomimo, że dzień wcześniej bawili się na własnej studniówce), dobre 6 miejsce w klasyfikacji generalnej i 2 miejsce w klasie samochodów o pojemności powyżej 1400cm³.

W planach na luty mają start do eliminacji o puchar okręgu lubelskiego lub zamojskiego, a także bardzo ciekawą i pełną zabawnych sytuacji imprezę z okazji „Walentynek“, zorganizowaną 10 lutego w Chełmie. Wymogiem uczestnictwa w tym rajdzie jest „mieszana“, damsko-męska załoga, więc na miejscu pilota zasiądzie OLA PEKALA- siostra Maćka, którą również bardzo interesuje ten sport, a w przyszłości, tak jak jej brat, chciałaby jeździć zawodowo. Relacja z tej imprezy w przyszłym wydaniu „Echa“. TRZYMAMY KCIUKI!!!

Jeśli jesteście zainteresowani utworzeniem automobilklubu lub jeśli chcecie umieścić reklamę swojej firmy na aucie - dzwońcie:

DANIEL-0-503-134-781; MACIEK-0-501-715-952



Obraz Św. Walentego

Obraz Św. Walentego (autor nieznany), zakupiony przez końskowolan w 1891r., znajduje się w Końskowoli w kościele p.w. „Znalezienia Krzyża Św.” w prawym bocznym ołtarzu przyściennym. Przedstawia scenę błogosławieństwa wiernych przez św. Walentego, która ma miejsce w świątyni u stóp ołtarza. Można zaobserwować skupienie i powagę malujące się na twarzy świętego. W lewym dolnym rogu klęcząca kobieta z ufnością składa u jego stóp nagie niemowlę, a stojący za nią mężczyzna ze splecionymi dłońmi podpierającymi brodę jest wpatrzony w świętego. Po renowacji w 1997r., obraz zyskał na jasności i czytelności kolorytu, a ramie obrazu przywrócono autorskie walory, co pozwoliło na odślonięcie dobrze zachowanych pierwotnych złoceń.

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL CEGIELNI

JOPEK

**OFERUJE W CENACH NAJNIŻSZYCH
w REGIONIE**

**cegły klinkierowe
kształtki klinkierowe
dachówki ceramiczne
pustaki ceramiczne typu: POROMUR**

STAMUR
&
KAMRAT
CENTROSTAL

W ciągłej sprzedaży posiadamy także:

**wyroby hutnicze
stal zbrojeniowa
kształtowniki zimno-gięte
materiały budowlane
materiały izolacyjne
materiały pokryciowe
systemy dociepleń budynków**

**24-100 Puławy ul. Lubelska 55
tel./fax 0...81 888-52-65 tel. kom. 0 603 982 688**